. Nr 136a. Dnia 18 maja. Wtorek. Dnia 6 (18) maja 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Feliksa Kap., Eryka Króla.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 06.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 9 w.	Sobota: Julji P. M. i Heleny P.
Środa: Celestyna P., Iwona W.	Zachód „ 7 „ 47.	Zachód „ „ 4 „ 48 r.	Niedziela: Dezyderjusza Biskupa.
Czwartek: Bernardyna Seneńskiego	Długość dnia godzin 15 „ 49.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.	Pon.: Joanny Wdowy.
Piątek: Donata i Wiktora MM.	Przybyło „ „ 8 „ 11.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.	Wtorek: Grzegorza i Urbana Pap.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

— Uprasza się szan. prenumeratorów dzieł Kraszewskiego, którzy nieotrzymali III-go i VI-go tomu, o zgłoszenie się do naszego kantoru po odbiór takowych.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wszecława; jutro Krzesomyśla.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej i św. Anny na Krak.-Przedm. szósta nowenna do św. Antoniego Padewskiego.

Teatra: Wielki: dziś „Carmen"; jutro „Chata za wsią";—Rozmaitości: dziś „Starzy kawalerowie" (z udziałem Żółkowskiego); jutro „Gęsi i gąski";—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nanon"; jutro „Gasparone". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Dalsze losy bilu irlandzkiego.

W czwartek zapełniły się znowu ławy i galerje w sali Westminsteru. Gladstone miał ponownie wystąpić w obronie swojego projektu.

O godzinie kwadrans na piątą wszedł sędziwy rzecznik wolności irlandzkiej do izby, przyjęty gorąco przez swych przyjaciół; goręcej jeszcze przyjęto lorda Hartingtona, zarówno na ławach whigów, jak torysów.

O godzinie piątej podniósł się Gladstone z miejsca, aby zabrać głos i zażądać podjęcia przez izbę drugiego czytania bilu.

Naprzód dowodzi mówca tezy zasadniczej, a przez przeciwników najsilniej zwalczanej, iż samorząd Irlandji nie narusza i nie szkodzi jedności państwa.

Stoimy wobec najpoważniejszego z wszystkich faktów, wobec problematu dalszego rządzenia krajem, którego uczucia radykalne nie sympatyzują z prawem obowiązującem.

Anglja eksperymentowała dotąd w Irlandji, a najśmielszym eksperymentem było t. z. prawo dla ukrócenia zbrodni *(coercitiv bill)*. Czy ten eksperyment powiódł się? Nie da się zaprzeczyć, że w im silniejszej dozie dawano lekarstwo, tem skutek jego był niklejszym.

Niektórzy doradzają kunsztowne pomieszanie nacisku i ustępstw.

Tego systemu próbowali bez skutku Wellington i sir Robert Peel, a wreszcie rząd, który od r. 1880-go do 1885-go kierował sprawami publicznemi Anglji (rząd Gladstone'a).

Z drugiej strony zalecano jako lekarstwo stłumienie ducha partyjnego. To sen... Wolne instytucje kraju nie mogą być przy pomocy innych zasad utrzymane, jak tych, które narodowi przekazane zostały przez ojców i nadały krajowi jego dzisiejszą formę polityczną.

Stoimy wobec wielkiej konieczności. Krzyczące złe domaga się pomocy. Potrzeba środka silnego; chodzi tylko o to, ażeby zbadać, czy środek przez rząd zalecany jest odpowiednim.

Od chwili wniesienia tego bilu, wiele z tych ław mówiono i wiele pisano o usunięciu deputowanych irlandzkich z izby gmin. Nie taję przed sobą, że projekt nasuwa sporo trudności, wymagających sumiennego rozpatrzenia. Wielu przyjaciół bilu, którzy niechętnie zapewne oddaliliby się od rządu, oświadcza się zwłaszcza przeciw artykułowi, orzekającemu o nieobecności posłów irlandzkich w tej izbie. Czynią to z dwóch powodów.

Naprzód powołują się oni na wielką zasadę, że nie ma opodatkowania bez reprezentacji, że przedstawiciele Irlandji powinni zasiadać w izbie gmin, ponieważ izba ta uchwala podatki dla Irlandji.

Inni sprzeciwiają się zamiarowi rządu, aby korona, w razie przewidywanej wojny, zgłaszała się z orędziem do parlamentu irlandzkiego, wzywającem naród tamtejszy, aby dowiódł swojej solidarności z interesami i usposobieniami Anglji przez uchwalenie stosownej sumy na potrzeby zagrożonego państwa.

Ten systemat opodatkowania ludności i obecność reprezentacji narodowej przy uchwalaniu podatków przez parlament wspólny, były przedmiotem troskliwej rozwagi rządu. Rząd gotów jest wnieść w komisji poprawkę orzekającą, że w razie, gdyby zamierzoną była reforma stosunków podatkowych Irlandji, przedstawiciele Irlandji mogliby pojawić się w tej izbie i uczestniczyć w rozprawach.

Rząd gotówby dalej zgodzić się na utworzenie komisji mieszanej, złożonej z członków parlamentu wspólnego i narodowej reprezentacji irlandzkiej, która rozpatrywałaby wspólnie kwestje umów zagranicznych i zdawała sprawę odnośnym izbom.

Rząd projektuje nareszcie, aby parowie i deputowani irlandzcy mieli prawo pojawić się w parlamencie wspólnym zawsze, ilekroć takowy za pomocą uchwalonej rezolucji zażądałby tego.

W takim razie drugorzędną miałoby doniosłość pytanie, w jakiej liczbie przybyć mają przedstawiciele Irlandji? Byłoby to rzeczą nowej ustawy wyborczej; najpraktyczniej wydaje się wszelako rządowi pozostawić dzisiejszą liczbę deputowanych w całości.

Polityką opozycji, mówił dalej Gladstone, jest obalić ligę *home rule'u*; rząd dąży do tegoż samego celu, lecz inną drogą. Rząd wypowiedział swe zdanie, opozycja (torysi) wypowiedziała swoje, chodzi już tylko o to, co uczynić zamierza stronnictwo trzecie (lorda Hartingtona), które przeważy szalę. Lord Hartington od jesieni w polityce swojej cofnął się raczej, niż poszedł naprzód. Kraj pragnie usłyszeć jego zdanie.

Gladstone kończy swą mowę gorącem upomnieniem izby, aby siedmioletni spór z Irlandją rozstrzygnęła w sposób stanowczy i trwały.

O godzinie 7-ej Gladstone skończył a podniósł się lord Hartington, aby w ślad wystosowanego doń publicznie wezwania zażądać —odrzucenia bilu.

Sądzi on, że proponowany przez Gladstona bil nie uśmierza wiekowej walki pomiędzy Irlandją i Wielką Brytanją, ani nie ziści oczekiwań żywionych przez Gladstona. Nie rozstrzyga on pytania ostatecznie i nieopiera się na zasadach, licujących z prawdziwym liberalizmem.

Dlatego liberalni posłowie, nie podzielający zdania premiera, uważali za obowiązek swój uczynić krok, obalający prawo, które szkodzi najdroższym i najżywotniejszym interesom narodu.

Jakich środków użyćby należało po odrzuceniu bilu dla uporządkowania stosunków w Irlandji, tego mówca obecnie nie wie, to bowiem zależeć będzie od dalszego zachowania się przewódców irlandzkich i tamtejszego ludu.

Jeżeli agitacja w Irlandji prowadzoną będzie wedle metody parlamentarnej i legalnemi środkami, mówca nie widzi powodu, aby odmawiać narodowi irlandzkiemu stopniowego wymiaru samorządu miejscowego.

Ta droga jest roztropniejszą, aniżeli zerwanie unji z Wielką Brytanją.

Izba ma prawo zadać sobie pytanie, czy głosować powinna nad bilem, jaki został wniesiony, czy nad abstrakcyjną rezolucją?

Rdzeniem kwestji jest to, czy uważać można za rzecz rozumną i polityczną przyznanie Irlandji narodowego parlamentu? Pytanie to wszakże mieści się w pojedyńczych artykułach bilu; izba ma prawo żądać wyjaśnienia od rządu, które artykuły uważa za zasadnicze?

Mówca przeciwnym jest projektowi, ponieważ tenże ogranicza zakres władzy parlamentu, ponieważ obala jedność państwa w zakresie spraw wewnętrznych, ponieważ nie zapewnia opieki prawa mniejszości angielskiej w Irlandji, lecz życie i mienie jej wydaje na łup osób, których sam Gladstone w roku 1881-ym nazwał obrońcami publicznej łupieży.

X.

Niemiecka uprzejmość.

Kiedy przed kilkoma dniami wyraziliśmy nasze zdanie, co należy trzymać o odezwie zarządu kąpielowego w Landeck i w ogóle wszelkich przymilaniach rozmaitych zarządów zdrojowisk niemieckich, nie przypuszczaliśmy, iż tak rychło fakt niezawodny, zakomunikowany nam przez osobę zainteresowaną, potwierdzi w zupełności wszystkie nasze uwagi.

Ponieważ wszelkie fakta same mówią za siebie i bardziej przekonywają aniżeli najumiejętniej dobrane argumenta teoretyczne, więc odrazu przystępujemy do podania wiarogodnej relacji zdarzenia, jakie niedawno, bo przed kilku tygodniami, spotkało p. Karola Woźniakowskiego, obywatela z wieluńskiego, mieszkającego nad samą granicą pruską.

Pan W. w dniu 15-ym kwietnia wyjechał z chorą żoną do Wrocławia, zasięgając porady tamtejszych lekarzy, odwołanych, jak wiadomo, za powagi medyczne.

Jak zwykle, państwo W. zająwszy numer w hotelu pod Złotą gęsią, zameldowali się w książce hotelowej, nie przedstawiając żadnych dokumentów legitymacyjnych, bo też tych nikt nie żądał.

Zamiarem państwa W. było zabawić kilka dni we Wrocławiu i na święta powrócić do domu.

Projekt ten jednak wobec orzeczenia konsyljum lekarzy musiał upaść, zdecydowano bowiem, iż pacjentka ma być poddaną operacji, przed którą należy na miejscu przeprowadzić przygotowawczą kurację.

Tak więc państwo W. na święta zostali w obcem mieście, w zupełności poddając się poleceniu lekarzy.

Tymczasem dnia 26-go kwietnia, a więc w drugie święto, służący hotelowy oznajmia panu W., iż jakiś pan ma do niego interes i czeka w korytarzu.

Nieznajomy, do którego p. W. wyszedł, przedstawia się jako urzędnik policyjny i z całą grzecznością zapytuje, kiedy państwo W. zamyślają z Wrocławia wyjechać?

Zdziwiony, a po części oburzony podobną interpelacją p. W., zwłaszcza, iż jest człowiekiem legalnym, odpowiedział grzecznie, lecz stanowczo, że terminu wyjazdu oznaczyć nie może i zabawi tak długo, jak mu wypadnie.

Na tem się rozmowa zakończyła, sprawa jednak nie została załatwioną, gdyż na drugi dzień wczesnym rankiem nadeszła awizacja z policji, z wezwaniem pana W. do stawienia się w biurze urzędu policyjnego przed południem.

Posłuszny wezwaniu pan W. udał się do biura, gdzie z całą grzecznością jakiś *polizeirath* powtórzył zapytanie, uczynione poprzedniego dnia przez niższego urzędnika.

Wówczas dopiero pan W. począł panu radcy tłumaczyć cel swojej bytności, więc terminu wyjazdu nie był w stanie oznaczyć.

— Koniecznie trzeba, aby państwo wyjechali w piątek, to jest 30-go, w przeciwnym bowiem razie będziecie narażeni na przymusowe odstawienie do granicy zaraz 1-go maja—oznajmił urzędnik.

Na takie stanowcze oświadczenie p. W. nie pro-

bował stawiać żadnych argumentów, lecz prosił, aby mu ów rozkaz wyjazdu z Wrocławia dano na piśmie.

Tego pan radca stanowczo odmówił, odpowiadając, iż według brzmienia instrukcyj, podobne wykonywanie wydanego rozporządzenia wydalań poddanych rosyjskich i austrjackich, ma się załatwiać ustnie, bez żadnych dokumentów i nakazów piśmiennych...

Po tej rozmowie p. W. prosto z biura policji udał się do lekarza, który głównie prowadził kurację żony, z zawiadomieniem o całym wypadku.

Oburzony lekarz, lubo rodowity niemiec, użył wszelkich wpływów i protekcyj, aby cofnięto barbarzyński rozkaz lub przynajmniej podany termin przedłużono.

Po długich debatach nastąpiła oryginalna decyzja.

Oto pani W., jako chora, może pozostać, *nie dłużej wszakże jak do 15-go maja*, a p. W. stanowczo winien w piątek Wrocław opuścić, co wszakże nie tamuje mu powtórnego przyjazdu po żonę, *nie wcześniej jednak jak po tygodniu, od daty przejechania granicy.*

Oburzony p. W. po naradzeniu się z lekarzami, widząc, iż żona jest w stanie odbyć w wagonie dłuższą podróż, nie czekając nawet łaskawie udzielonego terminu, wyjechał z chorą we czwartek do Wiednia, gdzie operacji szczęśliwie dokonano.

Lecz tu już koniec przygód państwa Woźniakowskich, dalsze bowiem nie stanowią nic takiego, coby miało związek z faktem brutalnego wydalenia.

Umyślnie podajemy całe zdarzenie tak drobiazgowo, z wyszczególnieniem dat, aby w całej pełni przedstawić fakt, zadający kłam zapewnieniom zarządu kąpielowego w Landeck, a nawet magistratu i urzędu policyjnego tej miejscowości.

To co spotkało państwa W. we Wrocławiu, może spotkać każdego pacjenta, kurującego się czy to w Landecku, czy też w Warbrunnie, Salzbrunnie lub Ems, słowem wszędzie, gdzie tylko uprawnione postanowieniem parlamentu rozporządzenie o wydalaniu polaków dosięga.

Lepiej więc na takie przykre ewentualności wcale się nie narażać, lepiej prosić lekarza o wskazanie innego odpowiedniego, po za tym zaczarowanym dla nas kołem położonego zdrojowiska, a przedewszystkiem nie wierzyć uprzejmości niemieckiej, chociażby w najlepszej polszczyźnie wyrażonej, pamiętając na wirgiljuszową dewizę: *timeo Danaos et dona ferentes...* *as.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum finansów wyjaśnia, że projektowana rewizja ustawy tytuniowej ściągać się ma wyłącznie do niektórych tylko punktów, tyczących się sprzedaży tytuniu w liściach.

= Komisja, pracująca nad nowym kodeksem karnym, prawdopodobnie ukończy swoje prace w lecie roku przyszłego. Na jesieni r. 1887-go nowy kodeks przedstawiony będzie radzie państwa. Przy publikacji zamierzonem jest ogłoszenie motywów, jak to miało miejsce przy wydaniu ustawy sądowej z r. 1864-go.

= Duchowieństwo katolickie w Petersburgu obchodzić ma uroczyście jubileusz kapłański Leona XIII-go papieża. Będzie wysłaną również deputacja do Rzymu.

= W sprawie zwalenia trzech domów dla przedłużenia ulicy Miodowej możemy dziś w dalszym ciągu donieść, że magistrat zasięgnął w tej mierze opinji zarządu kanalizacji i odebrał odpowiedź o tyle dla lokatorów tych nieruchomości pomyślną, iż posunięcie ostateczne terminu, dotyczącego opróżnienia lokalów, aż do Nowego roku zostało w zasadzie przyjętem. Ponieważ jednak budowa kanału C. sposobem tunelowym pod domami sprawiłaby pewne trudności z powodu nisko położonych piwnic i niebezpieczeństwa grożącego z powodu usunięcia fundamentów znajdujących się na projektowanej linji, przez co powiększyłyby się koszta robót, przeto budowa będzie prawdopodobnie w tem miejscu chwilowo zawieszona i dopiero po rozbiórce domów, t. j. w roku przyszłym wykonana.

= Z powodu rozwoju robót kanalizacyjnych na Krakowskiem Przedmieściu, przejazd dla wszelkiego rodzaju ekwipaży, z wyjątkiem wagonów kolei konnej, na przestrzeni od domu Kocha do Trębackiej został na czas robót zamknięty.

= Zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami zamianował z powodu wakansu dwóch opiekunów cyrkułowych, a mianowicie: p. Teodora Moszyńskiego w cyrkule IX-ym, a p. Mikołaja Kazimierowskiego w cyrkule VII-ym.

= Tegoroczne letnie ferje sądowe rozpoczną się z dniem 13-ym czerwca.

= Z literatury.

* Pisma tego rodzaju jak *Zdrowie* powstawały u nas już nieraz i po krótkim żywocie przenosiły się do wieczności, zdaje się jednak, iż rozpoczęta z r. b. publikacja dra Polaka szczęśliwie przebędzie trudny okres ząbkowania i stawiania pierwszych kroków, z każdym bowiem zeszytem pismo to zajmuje poważniejsze i odpowiedniejsze swemu zadaniu stanowisko.

Artykuł o letnich mieszkaniach zamieszczony w zeszycie majowym, zawiera bardzo praktyczne uwagi, które powinniby przeczytać wszyscy, a wielu ojców rodzin oszczędziłoby sobie i swoim kosztownych wypraw, sprowadzających często zamiast polepszenia zdrowia nowe choroby.

Byłoby pożądanem, żeby redakcja *Zdrowia* uzupełniła ten artykuł mapką miejscowości najodpowiedniejszych na letni pobyt dla różnego rodzaju wątłych lub spracowanych organizmów.

* Nakładem drukarni Michała Ziemkiewicza opuściła prasę broszura p. n. „Przyszłość ziemi" przez Deodata.

Jest to notatka popularna o przepowiedniach i hypotezach naukowych tyczących się przyszłości naszej planety, zebranych w naszem piśmie w artykule p. n. „Koniec świata".

* Dowiadujemy się, że redakcja *Gazety sądowej* prócz dopuszczenia do współwłasności kilku zamożnych obrońców, pozyskała środki do rozszerzenia programatu i wprowadzenia nowych rubryk.

Do kierowania pismem obok pp. Miklaszewskiego i Jeziorańskiego, jako dawnych współpracowników, zaproszono jeszcze kilka innych osób, znanych w nauce i literaturze.

* W sprawozdaniu z czynności galicyjskiego stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami za r. z. znajdują się dwie rozprawy ks. Stanisława Korzeniowskiego: 1) czy dobrobyt skazańca jest źródłem poprawy; 2) o spółzawodnictwie rękodzielnictwa więziennego z wolnem.

= Z teatru i muzyki.

* Mały Józio Hofmann grał wczoraj powtórnie w teatrze Wielkim.

Publiczności zebrało się mało—co nikogo zdziwić nie powinno; była to bowiem wyraźna wskazówka tym, którzy jej widocznie potrzebują, że struny przeciągać nie należy.

Wyjątkowe dziecko nie przestało być wyjątkowem w ciągu kilku dni i wczoraj równie było zadziwiającem, jak na pierwszym debiucie — ale zmienił się charakter tego drugiego wystąpienia.

Był to już formalny koncert, a koncertowanie takiego dziecka, jeżeli się z tem inne cele nie łączą, koncertowanie, w którem malec 9-cio letni ma już odgrywać rolę wirtuoza, popisującego się samoistnie, jest niestosowne, niepedagogiczne i publiczność nie przychodząc wyświadczyła może malcowi większą przysługę, aniżeli ci, którzy go już dzisiaj do estradowych tryumfów przyzwyczajają.

Powiedzieliśmy o Józiu Hofmanie wiele dobrego, zupełnie zasłużenie, dziś równie sprawiedliwie możemy zrobić uwagę, że ten drugi koncert był niepotrzebnym.

Dziecko niech zostanie dzieckiem—a talent, choćby nawet tak fenomenalny, nie drogą przedwczesnych publicznych popisów rozwijać się powinien.

Lepiej o tem nie zapominać, aniżeli narażać się na to, żeby pusta sala przypominała zasady pedagogiki artystycznej.

* W konserwatorjum lipskiem dał się słyszeć w tych dniach młody wiolonczelista i śpiewak polski p. Stanisław Jarońśki.

Miejscowy organ specjalny z uznaniem się wyraża o tych występach.

= Ważna wiadomość dla rolników.

Jakkolwiek nie godzi się cieszyć z cudzych kłopotów, z przyjemnością wszakże wyczytaliśmy w angielskim *Globie*, że z powodu nieurodzaju w Ameryce i podniesionych kosztów transportu, Anglja zmuszoną będzie w tym roku zaopatrzyć się w zboże europejskie.

Dzięki temu, na meetingu odbytym w dniu 8-ym maju w Liverpolu i 11-ym t. m. w Newcastle, postanowiono wejść w stosunki z domami zbożowemi w Rosji, celem zakontraktowania ziarna.

Jednocześnie dziennik *Mese agricolo* donosi, że z powodu przewidywanego ubóstwa w zbiorach amerykańskich i postawy firm tamtejszych, które podniosły wymagania swoje, pośrednicy w zbycie zbożowym postanowili zerwać z Ameryką stosunki i wrócić do dawnych z Austrją tranzakcyj.

W ten sposób dla cen zboża naszego może nastąpią lepsze czasy.

= Jeszcze wystawa.

Od pewnego czasu projekty rozmaitych wystaw rodzą się w naszem mieście, jak grzyby po deszczu. Kilka z nich zostanie urzeczywistnionych, a inne poszły w zapomnienie, jak np. wystawa kucharska.

Obecnie powstał projekt wystawy, zupełnie nowego rodzaju, a mianowicie farmaceutycznej, z udziałem fabrykantów przetworów chemicznych i wód mineralnych.

Kółko, w którem się ten projekt agituje, układa szczegółowy program dla przedstawienia go władzy.

Wystawa ma być urządzoną w miesiącu listopadzie, w sali resursy obywatelskiej.

Dochód otrzymany z biletów wejścia będzie przeznaczony na cele pomocy naukowej, a głównie dla wsparcia niezamożnych farmaceutów tutejszego uniwersytetu.

= Do Pasteura.

W dniu wczorajszym przejeżdżali przez Warszawę, udając się na kurację do Pasteura, mieszkańcy gubernji samarskiej: Sobotin, Szałajew, Chrulew i Turyn, pokąsani przez wściekłego wilka.

Pacjentom towarzyszą lekarze pp.: Rodziewicz i Szarowski.

Po kilkogodzinnym odpoczynku wszystkie te osoby koleją bydgoską udały się w dalszą drogę.

= Kobieta-zegarmistrz.

Panna Szymańska, wykształcona w Genewie „zegarmistrzyni", przybyła do Warszawy w zamiarze otworzenia w mieście naszem odpowiedniego zakładu reperacyjnego i magazynu zegarów.

Motory elektryczne i mechanizmy grające, podobno wchodzą w zakres jej specjalności.

= Choroba drobiu.

Wiele gospodyń miejskich wykryło epidemję grasującą wśród drobiu.

Śmierć ptactwa następuje przy objawach puchnięcia gardła.

Zaraza ta dotyka kury i indyki, kaczki zaś są od niej wolne.

= Z katastrofy na ulicy Freta.

Wszystkie cztery ofiary katastrofy ogniowej znajdują się już w domu przedpogrzebowym na Powązkach i pogrzeb ich ma się odbyć w dniu jutrzejszym.

Opis nasz całego wypadku winniśmy uzupełnić kilku szczegółami i wyjaśnić niektóre w pośpiechu błędnie podane.

Spalona Teofila Barczówna znajdowała się w gościnie u Zielińskich, nie zaś u Langweldów.

Przybyła ona powinszować obu solenizantkom, z których młodsza była jej chrzestną córką.

Barczówna, b. chórzystka teatru, mieszkała na Świętojańskiej pod nrem 2-im i do Zielińskich wybrała się o godz. 5-ej, a więc na chwilę przed nastąpieniem katastrofy.

Szkody materjalne, jakie zrządzone zostały przez pożar, w przybliżeniu są już obliczone.

Właściciel posesji, p. Pytelski, oblicza swoje straty w nieruchomości na 9,500 rs., a w ruchomościach nieubezpieczonych na 300 rs.

Kamińscy, Langweldowie i Zieliński ponieśli razem straty na sumę około 2000 rs.

Lokatorzy z drugiego piętra częściowo przez zalew wody również zostali poszkodowani.

Jedna z lokatorek drugiego piętra, pani M. Paszkowska, w czasie katastrofy była nawiedzoną przez złodziei.

Łotrzy pod pozorem ratunku, jeszcze przed przybyciem straży, weszli na górę i zaczęli wynosić rzeczy.

Spuścili już na sznurach dwa duże lustra oraz zegar ścienny, gdy pani P., usiłująca przeszkodzić tej wcale nieżądanej pomocy, wezwała o interwencję rewirowego.

Wówczas rzekomi obrońcy chcieli się ratować ucieczką, lecz ich przytrzymano, a w odprowadzonych do cyrkułu poznano dobrze notowanych złodziei: Aleksandra Nowakowskiego i Jana Milewskiego.

Łotrów, chcących przy cudzem nieszczęściu ograbić biedną emerytkę, osadzono w areszcie policyjnym.

Zaznaczyliśmy w pierwszej relacji z pewnem zdziwieniem zbyt późne (przeszło w pół godziny) przybycie straży.

Dziwić się temu nie można, gdyż ogień wewnątrz się szerzący, nie mógł być z czatowni strażackich dostrzeżony, a nikt z mieszkańców, ani też z organów policyjnych, nie pośpieszył zawiadomić straży.

A przecież do telefonu w kancelarji cyrkułu sobornego na Długiej było tak blisko, iż straż mogła otrzymać wiadomość w kilka minut po ukazaniu się gorejącego Sodaka na ulicy.

Nikt jednak o tem nie pomyślał, wszyscy potracili głowy.

Przyczyna strasznej katastrofy, owa komórka pod schodami z naftą, ligroiną i benzyną, zwróciła baczną uwagę na inne podobne składy.

Postanowiono więc bezzwłocznie dopełnić rewizyj takich składów i z całą ścisłością zbadać, o ile pomieszczenia materjałów łatwo palnych, a nawet wy-

buchających w ciąsnej przestrzeni, odpowiadają warunkom bezpieczeństwa ogniowego.

Nadto ma być delegowaną specjalna komisja do obmyślenia, jakie należy urządzić środki ratunkowe w razie wybuchu ognia w mieszkaniach piętrowych.

Tak więc dzięki smutnemu wypadkowi, wprowadzą się różne ulepszenia.

Smutna to pociecha!

= Kradzieże.

Na Franciszkańskiej pod nrem 15-ym ujęto dwóch złodziei, którzy skradłszy srebra stołowe w mieszkaniu L. Brodzkiego, z łupem uciekali. — Ze sklepu tokarza Kwiatkowskiego skradziono przez wybicie szyby w oknie 11-ie dużych parasoli.

= Obłąkany.

W dniu wczorajszym w kościele po-karmelickim podczas nabożeństwa, jakiś jegomość począł głośno śpiewać i krzyczeć.

Obłąkanego wyprowadzono z kościoła.

Ten sam dentysta K. usiłował wieczorem wejść do teatru Wielkiego, nie mając biletu.

Szaleńca po zaciętym oporze odwieziono do szpitala Jana Bożego.

= Zajście.

W dniu wczorajszym na Zakątnej Wincenty Kusz rzucił się na Agnieszkę Kopyczewską, z zamiarem pobicia.

Kopyczewska poczęła uciekać, wówczas Kusz rzucił kamieniem, który biedną kobietę zranił w głowę.

Rana jest ciężka.

Kusza odprowadzono do kancelarji cyrkułowej.

= Zniknięcie.

Przed trzema dniami z domu pod nrem 13 na Nizkiej zniknął bez wieści C. Kohn, 13-letni chłopiec.

Zaniepokojeni rodzice zawiadomili policję, wszelkie jednak poszukiwania dotychczas okazały się bezowocnemi.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Lesznie wóz roboczy przejechał Katarzynę Worecką.

Biedna kobieta uległa złamaniu nogi i dotkliwej ranie na głowie.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 10-ym b. m. zgasł nam przedwcześnie w Mińsku litewskim, proboszcz miejscowy, człowiek, przed którym każdy ze czcią czoło uchylać musiał.

Ks. Aleksander **Sipajło**, kapłan z powołania, w całem znaczeniu tego wyrazu, urodził się w roku 1854-ym.

Syn zamożnych rodziców, początkowe wychowanie pobierał w gimnazjum petersburskiem.

Jakkolwiek od dziecka czuł powołanie do stanu duchownego, idąc jednakże za wolą rodziców wstąpił jeszcze do instytutu dróg i komunikacyj i dopiero po chlubnem ukończeniu tego zakładu, zostawszy już inżenierem, wstąpił do petersburskiej akademji duchownej.

Mianowany następnie kapelanem przy gimnazjum w Witebsku, pozyskał odrazu serca swych wychowańców, a działając na nich słowem i uczynkami, nader dobroczynny wpływ wywierał na młodociane umysły.

Rok tylko jeden przebył na tem stanowisku.

Niezależne odeń okoliczności zmusiły go wyjechać do klasztoru w Aglonie, w gub. witebskiej.

Nakoniec w r. 1883 ks. metropolita Gintowt mianował go proboszczem w Mińsku.

Tu mogliśmy zbliska widzieć całą dobroczynną działalność tego niestrudzonego pracownika.

W parafji, liczącej około 15,000 dusz, ks. Sipajło przy pomocy zaledwie jednego wikarego, potrafił zaspokoić potrzeby wszystkich.

Ubodzy, nawet i innych wyznań, mieli w nim ojca i opiekuna.

Prowadząc życie ascetyczne,, odmawiając sobie wszystkiego, pracując ciężko od rana do nocy i myśląc tylko o potrzebach drugich, ks. S. nadwerężył w końcu i bez tego wątłe swe zdrowie.

Tegoroczny post wielki, przestrzegany ściśle, przy nadmiarze pracy, dobił go.

Trudno opisać wrażenia, jakie śmierć uwielbianego proboszcza wywarła na parafjan.

Na pierwszą wieść o niej, tłumy zaległy dziedzińce kościelne, cisnąc się z jękiem i płaczem, aby raz jeszcze ucałować rękę lub kraj szaty *świętego człowieka.*

Przy wyprowadzeniu zwłok z mieszkania i nazajutrz przy pogrzebie tłum urósł do 10-u przeszło tysięcy.

Trumnę parafjanie zanieśli sami aż na cmentarz kalwaryjski, oddalony od miasta o wiorst cztery.

Cześć pamięci zmarłego i jego cichym kapłańskim zasługom!

= Wsparcie dla pogorzelców.

Korespondent nasz z Duninowa donosi, że administracja cukrowni Leonów przyszła w pomoc pogorzelcom tamtejszym.

Robotnicy otrzymali po 25 rs., rzemieślnicy po 50—75, urzędnicy po kilkaset rs. bezzwrotnej zapomogi, a nadto wszyscy pogorzelcy drugie tyle pożyczki spłacalnej w ciągu dwóch lat.

Wynagrodzenia asekuracyjnego przyznano około 15,000 rs.

Roboty około odbudowy spalonych domów już rozpoczęto.

= Wypadek kolejowy.

Z Łukowa piszą do nas pod dniem 16-ym b. m.

W dniu wczorajszym pociąg osobowy, wychodząc z Łukowa, na wiorście 112 przejechał pomocnika maszynisty Adama Trojanowskiego.

Poprawiwszy podczas biegu pociągu jakieś drobne uszkodzenie w lokomotywie około komina, wracał na miejsce dla maszynisty przeznaczone i wtedy spadł i dostał się pod koła parowozu.

Pociąg wstrzymano, a znajdujący się między pasażerami lekarz opatrzył strzaskaną nogę.

Nieszczęśliwego człowieka przywieziono do szpitala łukowskiego, lecz skutkiem upływu krwi, słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

ZE ŚWIATA

× **Prasa urzędowa bawarska** z powodu wrzawy, wywołanej wiadomością o ruinie króla Ludwika, wystąpiła z przedstawieniem stanu rzeczy, wykazując przesadę sprawozdań. Smutny stan budżetu przyznano, kładąc główną winę na intendenta teatru, barona de Perfall.

× **Z powodu jubileuszu heidelberskiego** ukazała się w nowem wydaniu pieśń burszowska „Gaudeamus" z przekładem na 9 języków, a między temi i na polski. Egzemplarz wspaniały kosztuje 12 marek, z ilustracjami przeszło trzy razy tyle. Odbitek jest ilość ograniczona do liczby kilkudziesięciu. Ma to być wydawnictwo pamiątkowe.

× **Towarzystwo angielskie,** założone w celu nawracania żydów na chrześcjaństwo, pracuje bardzo gorliwie. Posiada ono 141 ajentów i 35 stacyj, z których 4 przypadają na Anglję, 21 na resztę krajów europejskich, 6 na Azję i 4 na Afrykę. Towarzystwo ochrzciło dotąd blisko 3,000 żydów.

× **Dr. A. Bertoni**, profesor uniwersytetu, radykalny poseł włoski i przyjaciel Garibaldi'ego, umarł w Rzymie d. 1-go b. m. Bertoni należał do głównych kierowników ruchów z lat 1848 i 1860. Ur. w r. 1812-ym w Medjolanie, był aż do r. 1848-go poszukiwanym lekarzem. Wciągnięty do agitacji politycznej, pracował razem z Garibaldim nad odbudowaniem Włoch. On to wymyślił i zorganizował pomyślną dla sprawy patrjotów „wyprawę sycylijską". Przy końcu życia mieszkał Bertoni w Rzymie.

× **Jenerał zakonu jezuitów**, jak donosi *Moniteur de Rome*, otrzymał od żelaznego księcia zapewnienie, iż rząd niemiecki nie sprzeciwi się wprowadzeniu zakonów do monarchji. Zgromadzenie jezusowe ma otrzymać na własność 10 klasztorów i subsydja na przejazd.

× **Lord Karol Hamilton**, jedyny brat i spadkobierca ks. Hamiltona, znany z różnych iście angielskich dziwactw, umarł w Nizzy w 38-ym roku życia. Rozpocząwszy swoją karjerę wojskową w armji angielskiej, wstąpił w r. 1870-ym dla oryginalności do wojska niemieckiego i walczył przeciw Francji. Dla oryginalności też nie chciał brać udziału w oblężeniu Paryża, za co stawiony przed sąd wojenny, zawdzięczał łaskawy wyrok tylko wstawiennictwu swojej matki, ks. badeńskiej. Zaślubiwszy w r. 1875-ym wdowę po jenerale Paszkiewiczu, rozwiódł się z nią wkrótce i wiódł odtąd życie awanturnicze, którego skutkom uległ, zapadłszy na chorobę piersiową.

× **Królowej Anglji** zamierza Londyn dać wspaniały prezent w dzień 50-letniego jubileuszu jej panowania. Stolica postanowiła mianowicie wystawić dla królowej pałac w Kensington Garden.

× **Z powodu** rychłego rozwiązania królowej hiszpańskiej ustanowiono już ceremonjał, jaki się ma odbyć w pałacu madryckim. W dniu oznaczonym zbierają się w zamku królewskim wszystkie osobistości, które muszą być obecne przy prezentacji nowonarodzonego dziecka. Należą tu: dwór królewski, deputacje parlamentu i senatu, komisja z księstwa Asturji, którego księciem jest każdorazowy następca tronu, delegacja grandów, jenerałowie armji i floty, rycerze złotego runa, deputacje innych orderów, prezesowie: rady państwa, najwyższych sądów, arcybiskup Toledo, prymas Hiszpanji, ambasadorowie hiszpańscy i t. d. Prezentacji dokonają: prezes ministrów i minister sprawiedliwości. W razie gdy infant przyjdzie na świat, wywiesi straż na zamku chorągiew hiszpańską i strzeli 24 razy z armat, infantkę zaś powita białą flagą i 15-ma wystrzałami.

× **Cztery trzypiętrowe domy** zapadły się w Londynie w ubiegłym tygodniu i pogrzebały pod gruzami swojemi dziewięciu murzynów, zatrudnionych przy ich naprawie.

× **Dwaj słynni aktorzy,** Edwin Booth i Tommaso Salvini, występują obecnie razem w Nowym-Jorku w sztukach szekspirowskich. W „Hamlecie" gra Booth rolę tytułową, a Salvini króla, w „Otellu" Salvini rolę tytułową a Booth Jagona.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Gotowanie mleka.

O ile jest zdradzieckie, wiadomo gospodyniom. Nie jest się pewnym ani minuty, ani sekundy. Kamieniem trzyma przy ogniu, a przy najmniejszej nieuwadze, prrr! i połowa płynu kaskadą rozpływa się po blasze. Ztąd też powstało przysłowie, mówiące o ludziach porywczych „kipi jak mleko". Ktoś pomysłowy znalazł i na to sposób. Oto co trzeba uczynić, aby się zabezpieczyć od wykipienia. W naczynie, w którem się gotuje mleko, wstawić rodzaj stożkowatej rurki, wyrobionej z angielskiej blachy; obydwa końce są otwarte i przyrznięte równolegle. Szerszy opiera się na dnie naczynia, węższy zaś nieco wystaje nad powierzchnię płynu. Przybór ten powoduje centralne wrzenie. Mleko przy kipieniu podnosi się od środka i przez wierzchni otwór stożka spada napowrót białą kaskadą na zewnątrz, ale zawsze w naczynie a nie na blachę. Należy zwrócić uwagę, ażeby dolny otwór wstawianego stożka odpowiadał szerokości dna naczynia. Za model takiego stożka mogą służyć blaszanki, z których po cukierniach rozlewają kawę lub czekoladę. Mają one zazwyczaj formę koniczną. Wyjąwszy dolne dno aparat gotowy.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla najbiedniejszych.

Berent i Plewiński zamiast dawania jałmużny w sklepie rs. 3, posłaniec № 380 za żądanie wyżej taksy kary kop. 50, A. G. w rocznicę śmierci matki rs. 1.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

W. K. kop. 65.

Na szpital starozakonnych.

Bezimiennie rs. 2 kop. 50.

Na kolonje letnie.

Benigna Sawicka rs. 5.

Dla najbiedniejszych.

Lew rs. 2, Krupowicz w rocznicę śmierci Michaliny S. z Łomży Jabłoński rs. 1, Mieszkowskiego kop. 80.

— Anna Niebios składa kop. 50 jako karę za samowolne opuszczenie domu.

— Uznając się winnym w ubliżeniu panu M. R. właścicielowi owocarni, czuję się w obowiązku przeprosić go publicznie; przyczem składam rs. 5 na biednych do uznania redakcji. *H. M.*

— W dniu św. Zofji patronki, w wiośnie życia zgasłej ś.p. Zosi Domaradzkiej, nieszczęśliwa matka składa rs. 2 dla najbiedniejszych.

— Kluczyki na kółku znalezione na Nowej Pradze są do odebrania w naszym kantorze.

NEKROLOGJA.

† **Ofiary pogorzeliska.** Ś. p. Zofja **Zielińska** wraz z córką Zofją i Teofila **Barcz,** byłe artystki teatrów warszawskich. Pozostali w smutku mąż z synem i siostry Teofili Barcz zapraszają kolegów, znajomych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok w dniu 19 maja, to jest we środę, o godzinie **4-ej** po południu, z kaplicy powązkowskiej do grobu, —1889—

† Ś. p. Bronisława z Batogowskich **Gronau,** żona obywatela ziemskiego, zmarła w dniu 15-ym maja r. b., przeżywszy lat 45. W głębokim smutku pogrążony mąż wraz z rodziną zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 19 b. m., we środę, w kościele powązkowskim o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie, na cmentarz powązkowski. 1886

† Ś. p. Jadwiga z Sobolewskich **Kozłowska,** wdowa po ś. p. Fiolentym, b. naczelniku sekcji b. Banku polskiego, w dniu wczorajszym przeniosła się do wieczności; o dniu eksportacji doniesionem będzie. 1891

† W dniu 19 b. m., we środę, jako w czwartą bolesną rocznicę pogrzebu ś. p. Emilji Eisbrenner née **Duvoisin,** odbędzie się msza św. o godzinie **8-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, na którą pozostały mąż z córeczką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 1874

† Dnia 19-go maja, jako w trzecią smutną rocznicę, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Marcina **Lipińskiego,** w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona z córkami i zięciem zaprasza rodzinę i przyjaciół. 1880

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 17-go maja.—W zawalonym dzisiaj domu nikt nie zginął; dzięki przezorności podmajstrzego, wszyscy uciekli w porę. Obecnie opróżniają z mieszkańców dwa sąsiednie trzypiętrowe domy, którym zagraża katastrofa wskutek wstrząśnienia gruntu.

Lwów 17-go maja.—W kasie sądu powiatowego w Kutach, skradziono gotówkę i kosztowności w cenie 60,000 złr.

Wiedeń 17-go maja.—Dzisiaj pod szyny tramwajowe nieznane indywiduum podłożyło nabój dynamitowy. Nastąpiła silna eksplozja, wszakże bez wypadku.

Wiedeń 17-go maja.—Tutejsze firmy zajmujące się wywozem towarów do Rumunji, cofnęły swe zamówienia u berneńskich fabrykantów materyj welnianych.

Rzym 17-go maja. — Cyklony sprawiły w rozmaitych okolicach półwyspu wielkie spustoszenia. W Lonato zawaliło się znowu wiele domów, cmentarz zniszczony. Wszystkie prawie statki, płynące wzdłuż wybrzeży włoskich, zostały uszkodzone. Z Genui i Montechiari telegrafują o wielkich spustoszeniach.

Ateny 17-go maja.—Król zamierza prezydentowi izby deputowanych powierzyć utworzenie trwałego gabinetu i przeprowadzenie rozbrojenia.

Filipopol 17-go maja.—Opozycja zwołała meeting, celem uchwalenia rezolucyj wymierzonych przeciw księciu i rządowi. Tymczasem zebrało się 5,000 osób, które poturbowawszy agitatorów, uchwaliły rezolucję, wyrażającą przywiązanie i uległość dla księcia.

(Ajencja północna.)

Londyn 17-go maja.—Na meetingu konserwatystów zabrał głos margrabia Salisbury, oświadczając, iż zapewne w ciągu tygodnia losy projektu irlandzkiego zostaną zdecydowane i takowy będzie pogrzebany. Zdaniem mówcy, mimo, że Gladstone i Parnell pragnęliby zachować jedność państwową, rezultatem bilu o samorządzie irlandzkim byłoby odpadnięcie tej prowincji od Anglji. Jako kontr-projekt, margrabia Salisbury doradza pozostawienie dotychczasowych praw w mocy obowiązującej jeszcze na lat 20-ście i przyjęcie na koszt rządu tłumnych emigracyj irlandczyków. Przewidując rychłe rozwiązanie parlamentu, Salisbury oświadczył, iż wszelkie starania konserwatywnej partji przy nowych wyborach powinny być poświęconemi temu głównemu celowi, aby przeprowadzić wybory jak największej ilości takich deputowanych, którzy oświadczają się za nietykalnością jedności państwowej.

Madryt 17-go maja.—Ajencja Reutera telegrafuje: Królowa Marja Krystyna powiła dziś syna.

Tyflis 17-go maja.—Do *Kawkazu* telegrafują z Merwu pod datą 3-go b. m. (st. st.): „Wczoraj woda przerwała tamy i wystąpiła z kanałów, wdzierając się z kilku stron do miasta. Dzięki wysiłkom wojska i innych robotników udało się miasto ocalić od zalewu. Natomiast plant kolei żelaznej zburzony został na znacznej przestrzeni. Jenerał Anenkow, wraz z pułkownikiem Alichanowem i inżenierami udał się do Bendu."

Telegramy handlowe.

Berlin 17-go maja (po południu).

Usposobienie nieco mocniejsze, niż podczas giełdy sobotniej. Przyczynia się do tego spokój polityczny i nadzieje uregulowania się interesów w sposób zadawalniający. Wartości spekulacyjne nieco mocniej. Akcje kredytowe zyskały 4 marki i przeszły znów za granicę 450. Wartości bankowe nieco mocniej, kolejowe również dobrze się trzymały. Na polu rent obcych usposobienie panuje przyjaźniejsze. Rosyjskie utrzymały swoje notowanie. Ruble nieco wyżej. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 25 fenigów wyżej.

Berlin 17-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.95	Akcje kredytowe .	452.—
Weksle na Warszawę	199 65	Listy zast. ser. I-ej	62.50
Wek. na Peters. krótk.	199.40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198.60	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200—	Żyto w tow. gotow.	137.—
Wschodnia poż. II em.	62.90	Żyto na jesień .	139.—

Petersburg 17-go maja.

Weksle na Londyn	$23\frac{5}{8}$ $\frac{3}{4}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	245
„ „ II-ej emisji	227
Półimperjały	8.33

Obawy niepokojące giełdę berlińską w piątek i sobotę widocznie ustąpiły. notowania bowiem wczorajsze wykazują powrót kursów rubli do dążności zwyżkowej. Odzyskały one pewną część strat i podniosły się o 14 fenigów w tranzakcjach kasowych i o pół marki w końcomiesięcznych. Zwyżka ta, której część wyzyskano już wczoraj na giełdzie warszawskiej, wpłynie jednak zapewne korzystnie na usposobienie giełdy dzisiejszej i skłoni do dalszej zniżki kursów walut obcych. Prawdopodobnie też i szacowania wykażą dalszy postęp w tym samym kierunku, a w takim razie zniżka szersze przyjmie rozmiary. Zaznaczyć też należy, że z powodu święta dworskiego dziś notowań urzędowych nie będzie na giełdzie naszej. Kursa sobotnie były: 199.55, 199.50, 448, 136.25, 138.75.

J. Wł.

Gdańsk 14-go maja.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.05
„ „ regulacyjna bieżąca	7.05
„ „ na dostawę czerwc. i lipc.	7.—
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4 77
„ „ regulacyjna	4.82
„ „ na dostawę maj. i czerw.	4.75
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 17-go maja 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 108—114, średnia 98—107, ordynaryjna 90—97.

Żyto: wyborowe 76—77, średnie 74—75, ordynaryjne 70—73.

Jęczmień: wyborowy 86—92, średni 80—85 ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 102—106, średni 94—100, ordynaryjny 85—90.

Gryka: 94—100.— **Groch**: 96—125. — **Kasza** jaglana wyborowa 140 — 160, średnia 140 — 160, ordynaryjna 140—160.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 17-go maja 1886 roku.

Tak dotąd tak i dziś dostawy zboża na targ Witkowskiego były dosyć obfite, w porównaniu z zapotrzebowaniem bardzo skromnem.

Pszenicy ofiarowywano 1200 korcy. Usposobienie było niewyraźne. Towar wyborowy znajdował odbiorców dosyć chętnych.

Gatunki słabsze a nawet średnie, trudno było zbyć. Gorsze zupełnie zaniedbane.

Płacono wyborową 7.10, 7.20, do 7.25 za korzec. Biała dobra 6.90, 6.95. 7.00 do 7.05, pstra 6.15 i wyżej do 6.60 i 6.65, stosownie do gatunku.

Żyta 600 korcy; usposobienie dla tego towaru nieco mocniejsze. Ruch więcej ożywiony i wyborowe ziarno chętnychby znalazło nabywców. Nie było go prawie wcale i płacono za najlepsze jakie się znalazło $4.77\frac{1}{2}$.

Słabsze 4.65 osiągało. Gorszego nie chciano kupować.

Owsa zaledwie 150 korcy. Chęć kupna jednak słaba. Ceny 3.15, 3.30 do 3.50.

Siana i słomy nie dostawiono.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności

Targ na bydło rogate w zeszłym tygodniu był bardzo ożywiony. Pierwszy to odbłysk ożywienia po świętach. Wołów stepowych dostawiono 1730 sztuk, krajowego bydła 232 sztuki. Pokup był dobry — rzeźnicy warszawscy zakupili 1369 sztuk, 100 kupiono do Łodzi, do Piotrkowa 100, do Płocka 78 sztuk, płacono za woły po 100 do 125 rs., gorsze 70 do 90—krowy 30 do 60 rs. Mięsa wołowego bitego dostawiono 3950 pudów. Cena mięsa mało zmieniona 11, 12 do 13 kop., polędwica 20 do 25 kop.

Flaki 100 kop., ozór 80 do 100 kop., cztery nogi 60 do 90. Funt łoju 13 kop.

Cieląt 120 sztuk—płacono je po 7.50, 8.20 i wyżej. Cielęciny 384 pudów. Cena cielęciny 9 do $10\frac{1}{2}$ za gorsze, 11 do 14 kop. za lepsze części.

Móżdżek 17, cztery nóżki 12 do 16 kop. Wątróbka 20 do 25 kop.

Baraniny dyszek i comber 18 do 20 k., inne części 23 do 15 kop.

Wieprzów 1500 sztuk—wieprzowiny 124 pudów. Cena wieprzów 3.60 do 4 rs. za pud żywej wagi. Wieprzowina 12, 13, 16 do 18 kop.

Słonina 15 do 17, solona 18 do 24 kop., sadło świeże 16, solone 18, topione 20 do 24 kop.

Kiełbasa świeża 18, obwędzana 24, szynka w całości $22\frac{1}{2}$, częściowo 45 do 50.

Z drobiu, kurczęta główną grają rolę. Małe już od 30 kop. dostać można, większe 50 do 70 kop. Indory 3 do 4.50, indyczki 1.80 do 2.50. Pulardy i kapłony 100 do 150, kaczki 75 do 90 kop.

Ryby żywe drogie—Szczupaki i karasie 35 kop., liny, karpie i okonie 30, węgorze 40 kop. za funt. Śnięte znacznie tańsze od 10 do 20 kop. za funt się płacą.

Jesiotr 14 kop. za funt.

Raki stosownie do wielkości od 60 kop. do 3 rs. za kopę.

Warzywa i jarzyny bardzo tanie. Sałaty, szczypiorki, rzodkiewki, szczaw, szpinak—wszystkiego jest dosyć i po niskich cenach się sprzedaje. Szparagów kopa 80 do 150 i 300 kop. za kopę. Pomidory po 5 kop. sztuka, kalafiory 20 do 30 kop. sztuka.

Owoców brak.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	36 rano	6	6 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	1 wiecz.	4	16 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 6 (18) Мая 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.